

# rodzina

NR 6  
(1773)  
2011

NR INDEKSU 374776  
PL. ISSN 0137—8287

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● CZERWIEC ● CENA 2 ZŁ



Chrzest  
Chrystusa  
w Jordanie  
– malarz nieznany

## Wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba (...)

(Dz 1, 10)

Mijało właśnie 40 dni po chwalebny m martwychwstaniu Pana. Apostołowie wiedzieli już, że Syn Boży opuści ich, aby udać się do domu Ojca. Już podczas Ostatniej wieczerzy Chrystus zapowiedział im tę rozłąkę. Zwracając się bowiem do nich powiedział: *Jeszcze chwila, a nie będziecie Mnie oglądać, i znowu chwila, a ujrzycie Mnie* (J 16, 16). Tak musi być. Bowiem — jak powiedział nasz Zbawca — *W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. (...) Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem* (J 14, 2-3).

Mimo tak wzniosłej obietnicy, wiadomość o konieczności rozstania się z Mistrzem napelniła smutkiem serca Apostołów. Chwilowo jednak, chodząc w blasku m martwychwstałego Chrystusa i radując się obcowaniem z Nim, zapomnieli o czekającym ich rozstaniu. Nadszedł jednak ów zapowiedziany dzień. Wówczas — jak to relacjonuje apostoł Marek — Chrystus po raz ostatni ukazał się samym Jedenastu, gdy siedzieli za stołem, i wyrzucał im brak wiary i upór, że nie wierzyli tym, którzy Go widzieli m martwychwstałego (Mk 16, 14). Zbawiciel skierował również do nich najważniejsze polecenie, dla realizacji którego zostali przecież powołani, mianowicie zlecenie misyjne: *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony* (Mk 16, 15-16). Zlecenie to miało charakter uniwersalny. Szczególny akcent położył Chrystus na znaki, jakie towarzyszyć będą ich misji — znaki będące urzeczywistnieniem ich nadprzyrodzonego postannictwa: *W Imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowe językami mówić będą; węże brać będą do ręki, i jeśli by co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie* (Mk 16, 17-18). O wszystkich niemal tych znakach dokonywanych przez apostołów i pierwszych wyznawców Chrystusa dowiadujemy się z Dziejów Apostolskich. Tak więc Bóg-Człowiek dokonał swego postannictwa.

Bezpośrednio potem Jezus wstał od stołu i wraz z apostołami skierował się na Górę Oliwną. A gdy znaleźli się na szczycie góry, Chrystus raz jeszcze przypomniał uczniom to, o czym już wcześniej ich pouczył. Powiedział im



bowiem: (...) *ale gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jeruzolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi* (Dz 1, 8).

Chrystus po raz ostatni pobłogosławił apostołów. Następnie zaś, własną mocą uniół się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im sprzed oczu. Kiedy uporczywie wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba, przystąpili do nich dwaj mężowie w białych szatach. I rzekli: *«Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba»* (Dz, 1, 9-11).

Na starych obrazach ukazujących scenę Wniebowstąpienia Chrystusa (np. na obrazie Fra Angelika) widać jedynie stopy Jezusa, znikającego w przestworzach. Jego postać jest już niewidzialna. Tylko na ziemi pozostał ślad świętych stóp Zbawiciela, odciśniętych na kamieniu, na którym przed chwilą stał. Dzisiaj na tym miejscu oglądać można jedynie resztki bazyliki z IV w., wzniesionej na polecenie cesarzowej Heleny.

**Dzisiejsza uroczystość jest dla nas dniem radości i wesela. Bowiem uwielbienie Boga-Człowieka w Jego Wniebowstąpieniu jest także wyniesieniem i naszej ludzkiej natury, a więc i naszą chwałą.** Ludzka natura rzeczywiście uczestniczy w chwale Bożej, bo przecież Chrystus w swym ludzkim ciele wstąpił do Nieba, w tej naturze zasiada w chwale Ojca na tronie Bożym i zachowuje ją po całą wieczność.

## Zielone święta są ku czci Ducha

Duch Święty został zesłany na świat, aby to, co Bóg Ojciec stworzył, a Syn Boży odkupił, zostało przez Niego utwierdzone i uświęcone.

W Starym Testamencie pięćdziesiąty dzień po święcie Paschy obchodzony był bardzo uroczystie, jako pamiątka ogłoszenia prawa Bożego na górze Synaj. Nazywano ją *Pięćdziesiątnicą*. Nazwa ta przyjęła się również w liturgii kościelnej z uwagi na fakt, że zesłanie Ducha Świętego miało miejsce w dniu żydowskiej *Pięćdziesiątnicy*. Był to równocześnie pięćdziesiąty dzień po m martwychwstaniu naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Pamiątka zesłania Ducha Świętego w nomenklaturze popularnej nazwana została Zielonymi Świętami. Stało się tak zapewne dlatego, że obchodzona jest w najpiękniejszej porze roku, kiedy to cała przyroda cieszy się bujnym rozkwitem. Stąd też i obrzędy ludowe związane z tym świętem tchną radością i weselem. Tradycyjnie już świątynie i mieszkania przystraja się zielonymi gałęziami, tatarakiem. Zielień to przecież symbol życia.

Źródłem wiadomości o przyjściu Ducha Świętego, w szumie wiatru i językach ognia są Dzieje Apostolskie. Podstawowym tekstem ukazującym to wydarzenie, jest początkowy fragment drugiego rozdziału Dziejów: *Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napelniał cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnienie Duchem Świętym, tak jak im Duch pozwalał mówić. Przebywali wtedy w Jeruzolimie pobożni Żydzi z wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumiali, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku (...). Zdumiewali się wszyscy i nie wiedzieli, co myśleć (...). Wtedy stanął Piotr razem z Jedenaściami i przemówił do nich doniosłym głosem: «Mężowie Judejczycy i wszyscy mieszkańcy Jeruzolimy, przyjmij-*

## obchodem Świętego



cie do wiadomości i posłuchajcie uważnie moich słów. Ci ludzie nie są pijani, jak przypuszczacie (...) ale spełnia się przepowiednia proroka Joela: W ostatnich dniach — mówi Bóg — wyleję Ducha mego na wszelkie ciało, i będą prorokować synowie wasi i córki wasze, młodzieńcy wasi widzenia mieć będą, a starcy — sny. Nawet na niewolników i niewolnice moje wyleję w owych dniach Ducha mego, i będą prorokowali» (Dz 2, 1-18).

Następnie Piotr począł zgromadzonym głosić Jezusa Chrystusa, przez nich pojmanego i ukrzyżowanego, którego Bóg wskrzesił dnia trzeciego z martwych i posadził w niebie po prawicy swojej. Okazało się, że Duch Święty nie poskąpił również swej łaski zgromadzonym przed Wieczernikiem tłumom. Bowiem wielu uwierzyło, a ci, którzy przyjęli jego naukę, zostali ochrzczeni. I przyłączyło się owego dnia około trzech tysięcy dusz (Dz 2, 41).

Dzień ten stał się więc dniem narodzin Kościoła Chrystusowego, bowiem „te trzy tysiące rozmnożą się niebawem z zadziwiająco szybkością i nie minie pół wieku, a cały świat ówczesny będzie przesiąknięty tym zaczynem nowym” (S. Renata: *Vivere cum Ecclesia* t. II, str. 9). *Działalność Ducha Świętego, rozpoczęła w dzień pierwszych Zielonych Świąt, trwa nadal i trwać będzie aż do skończenia świata.*

## Ojciec, Syn i Duch Święty

Największą tajemnicą wiary chrześcijańskiej jest objawiona prawda, że Bóg jest jeden, ale w trzech Osobach: Ojciec, Syn i Duch Święty. A więc jedna natura Boska żyje w Trójcy Osób, przez co Bogiem jest Ojciec, Bogiem — Syn i Bogiem — Duch Święty. Nie ma jednak trzech bogów, lecz jeden Pan Bóg nasz w Ojcu, Synu i Duchu Świętym.

Liturgia Kościoła Chrystusowego dąży do uwielbienia Boga w Trójcy Jedynej. Wszystkie najstarsze symbole, czyli sformułowania zasad wiary, zawierają wyraźną naukę o Trójcy Przenajświętszej. W pochodzącym z II w. apokryficznym piśmie pt. *List apostołów*, czytamy: „Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, i w jednego Syna Jego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, i w Ducha Świętego”. Toteż w myśl starej zasady kościelnej: „Lex orandi, lex credendi” (w luźnym tłumaczeniu oznacza to: „Modlitwa jest wyrazem wiary”) można przyjąć, że wiara w Boga Trójjedynego zawsze uzewnętrzniała się w liturgicznej modlitwie Kościoła. Nic więc dziwnego, że od bardzo dawna każda niedziela była dniem w specjalny sposób poświęconym Trójcy Przenajświętszej. Jednak odrębne święto poświęcone tej tajemnicy wiary — obchodzone początkowo tylko lokalnie — ustanowione zostało dopiero w IX w. Teksty mszalne na tę uroczystość ułożył biograf cesarza Karola Wielkiego, mnich Alkuin. W 1334 r. święto rozszerzono na cały Kościół zachodni, obchodzone jest w niedzielę po uroczystości Zesłania Ducha Świętego.

Każda liturgia eucharystyczna (Msza św.) rozpoczyna się znakiem krzyża i słowami: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”, kończy zaś błogosławieństwem udzielanym przez kapłana w imię wszystkich trzech Osób Boskich. Bezpośrednio po spowiedzi powszechnej błagamy Boga w Trójcy o zmiłowanie. W szczególności uroczystych chwilach w życiu Kościoła, w podzięce za otrzymane łaski, śpiewamy Bogu Trójjedynemu: „Ciebie, Boże, wystawiamy...”.

Obřędy sakramentów świętych i sakramentaliów są nieprzerwanym hymnem ku czci Ojca, Syna i Ducha Świętego. Łaski i dary Ducha Świętego, potrzebne do tego, by wiarę naszą mężnie wyznawać i według niej żyć, otrzymujemy, gdy biskup udzielający nam sakramentu bierzomowania namaszcza nasze czoło, wymawiając formułę: „Znacze cię



Trójca Święta — obraz namalowany przez El Greco w latach 1577-79

znakiem krzyża i umacniam krzyżem zbawienia: w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Kiedy zaś dwoje ludzi łączy się ze sobą przez sakrament małżeństwa, kapłan jako przedstawiciel Kościoła błogosławi im na nową drogę życia, mówiąc: „Małżeństwo, któreście między sobą zawarli, ja powagą Kościoła katolickiego potwierdzam i błogosławię: w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. A gdy przybliży się wieczór naszego życia doczesnego, wtedy — przyjmując sakrament namaszczenia — usłyszemy słowa: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego — przez włożenie rąk naszych... niech spłynie na ciebie moc i łaska Boga wszechmogącego”. Jeszcze w chwili rozstania z tym światem, skieruje do nas Kościół słowa modlitwy za konających.

Śpiew każdego psalmu podczas nieszporów niedzielnych, kończymy doxologią: „Chwała bądź Bogu w Trójcy jedynemu, Ojcu i Synowi, Duchowi Świętemu...”. Poszczególne dziesiątki różańca przepłatane są uwielbieniem Trójcy Przenajświętszej, wyrażonym w słowach: „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu...”. Każdy wreszcie dzień naszego życia rozpoczynamy i kończymy znakiem krzyża, wymawiając słowa: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Na zakończenie naszych rozważań podkreślimy, że uroczystość Trójcy Przenajświętszej jest jakby wspaniałą klamrą zamykającą cały tzw. cykl Wielkanocny.

# Tydzień modlitw ekumenicznych w Szczecinie

W dniach 18-25 stycznia br., jak corocznie od kilkunastu lat w całej Polsce trwa Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan, organizowany przez Konferencję Episkopatu Kościoła Rzymskokatolickiego i Kościoły Chrześcijańskie zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej.

Każdego roku ustalane jest przewodnie hasło modlitw. W roku 2011 hasłem Tygodnia Modlitw było: *Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach* (Dz 2, 42).

W Tygodniu Modlitw duchowni i wierni wyznań chrześcijańskich gromadzą się na wspólnych modlitwach w świątyniach Kościołów chrześcijańskich, gdzie głoszone są na tę okazję homilie-kazania, na podstawie wyznaczonych i ustalonych przez Komisję tekstów z Pisma Świętego przypominające, że Chrystusowy Kościół jest Jeden Święty i Apostolski, a Panem Kościoła jest Jezus Chrystus.

Ideą Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan jest myśl arcykapłańskiej modlitwy Pana Kościoła — Jezusa: *aby wszyscy byli jedno* (J 17, 21), a coroczne spotkania i modlitwy mają na celu duchowe zbliżenie i pielęgnowanie braterskich stosunków między Kościołami.

W Szczecinie, w styczniowym tygodniu modlitw, bardzo czynny udział brał także proboszcz parafii polskokatolickiej pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła, ks. infułat Stanisław Bosa, uczestnicząc wraz z parafianami w nabożeństwach ekumenicznych, które odbywają się w świątyniach różnych Kościołów chrześcijańskich. U niektórych Braci ekumenicznych Ksiądz Infułat sprawował postugę Słowa Bożego: 18 stycznia w parafii ewangelicko-augsburskiej, 19 — u prawosławnych, 21 — u zielonoświątkowców.

20 stycznia odbyło się nabożeństwo ekumeniczne w parafii polskokatolickiej, w czasie którego proboszcz ks. infułat Stanisław Bosa — Administrator Diecezji Wrocławskiej powitał przybyłych, zgromadzonych w świątyni, zapraszając też po nabożeństwie na braterską „agapę” w sali parafialnej.

W nabożeństwie ekumenicznym wziął udział ks. Biskup Marian Błażej Kruszyłowicz, biskup pomocniczy metropolity szczecińsko-kamieńskiego, przewodniczący Zespołu Kościoła Rzymskokatolickiego do Spraw Dialogu z Kościołem Polskokatolickim w RP. Dostojny Gość w czasie nabożeństwa przekazał w imieniu Księdza Metropolity Arcybiskupa prof. dr. hab. An-

drzeja Dzięgi, i w swoim, serdeczne i ciepłe pozdrowienia polskokatolikom, podkreślając zaangażowanie ekumeniczne ks. infułata Stanisława Bosa.

Tydzień Modlitw ekumenicznych zakończyło nabożeństwo w katedrze pw. Św. Jakuba, któremu przewodniczył Arcybiskup Metropolita Andrzej Dzięga. W nabożeństwie tym wzięli udział duchowni Kościołów chrześcijańskich, a ks. infułat Stanisław Bosa przekazał

cd. na str. 7

21 stycznia br. Nabożeństwo u Zielonoświątkowców (drugi z lewej strony: ks. infułat Stanisław Bosa, który wygłosił tutaj kazanie)



25 stycznia br. Katedra pw. Św. Jakuba. Nabożeństwo celebrował Arcybiskup Andrzej Dzięga. Słowa pozdrowienia przekazał ks. infułat Stanisław Bosa



# Oddajemy w sposób publiczny hołd Chrystusowi

Kapłan niosący w złotistej monstrancji i Najświętszy Sakrament, procesja eucharystyczna do czterech pięknie ubranych ołtarzy, dziewczynki w białych sukienkach syjące płatki kwiatów, pieśni eucharystyczne na cześć Boga utajonego pod postacią chleba, barwne sztandary, chorągwie, kadzidła — to właśnie zewnętrzna oprawa tej uroczystości, wyraz czci i hołdu oddawanego w sposób publiczny Jezusowi Chrystusowi, naszemu Zbawicielowi, który za nas ofiarował się w Wieczerniku i na Krzyżu.



Obietnica dana w Kafarnaum znalazła urzeczywistnienie w Wieczerniku podczas Ostatniej Wieczerzy: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane; to czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22, 19). „To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów” (Mt 26, 28). Jezus Chrystus od owego wydarzenia w Wieczerniku jest obecny w sercach ludzi przystępujących do Stołu Pańskiego — obecny w tabernakulum, obecny, gdy z kapłanem spieszymy do chorego, bo — jak powiedział: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6, 58).

nasze życie, to także nasza miłość do ziemi ojczystej, do tradycji ojców. Chwała Boża to także nasza walka z pokusą i złymi skłonnościami czy wadami. Eucharystia — to walka z grzechem. To ofiara za grzech. Jezus Chrystus nie może być w tej walce osamotniony. Mamy iść z Nim, razem z Nim. I właśnie źródłem i natchnieniem dla naszych ludzkich wysiłków niech będzie nasz Pan i Zbawiciel, niech będzie Jego łaska płynąca z krzyża poprzez Eucharystię.

Zarówno święto Bożego Ciała, jak i każda niedziela, każdy dzień, każda Msza św. — to ustawiczne przypominanie nam, że Jezus Chrystus jest i czeka na nas. Mamy do Niego przyjść i być z Nim każdego dnia. Chwały Bożej człowiek głęboko wierzący nie ogranicza do słów i deklaracji. Chwała Boża to całe

**W takim znaczeniu i ujęciu uroczystość Bożego Ciała to nasza obecność, oddawanie w sposób publiczny czci i uwielbienia Panu, a także nasza refleksja nad sobą, nad własnym życiem, nad życiem naszej Ojczyzny i nasz obowiązek względem Jezusa Chrystusa, który — jak mówią słowa pieśni: „On się nam daje cały, z nami zamieszkał tu; dla Jego Boskiej chwały, życie oddajmy Mu”.**

## Samowolne działanie bpa W.M. Faron

Jak już pisaliśmy, bp W.M. Faron — który ster rządów PNKK w Polsce sprawował niepodzielnie, ale dość krótko — chciał wejść w unię z Kościołem mającym uznanie prawne. Dalej czytamy:

W tym celu zwrócił się do Kościoła Prawosławnego, lecz ówczesny metropolita Dionizy (Waledyński — zm. 1960) zażądał przedstawienia zgody na unię Rady Kościoła, czemu bp W.M. Faron nie mógł zadośćuczynić, gdyż działał samowolnie. Nieco łatwiej przebiegały pertraktacje z Wileńskim Kościołem Ewangelicko-Reformowanym (tzw. Jednotą Wileńską), z którym w czerwcu 1931 r. doszło nawet do podpisania pewnych uzgodnień, nazwanych „konkordatem unijnym”, co również działo się bez wiedzy Rady Kościoła w Polsce. Kiedy już po fakcie bp W.M. Faron rozesłał do księży deklaracje do podpisania, przygniatająca większość z nich była przeciwko unii. Zorganizowano zatem „Zjednoczone Komitety Parafii Okręgu Lubelskiego”, które w wydanej w dniu 20 lipca 1931 r. „Odezwie do wyznawców Kościoła Narodowego w Polsce” ostrzegały PNKK w kraju przed bpem W.M. Faronem, wypowiadając mu postuszeństwo.

Wcześniej dość wyraźnie ujawniło się nieporozumienie między bpem W.M. Faronem a bpem F. Hodurem. Mianowicie w czasie swej kolejnej wizyty w Polsce, bp F. Hodur zwołał do Lublina zjazd duchowieństwa w dniach 23-25 marca 1931 r., który został zlekceważony przez bpa W.M. Faro-

na. Toteż obrady w Lublinie to żyły się bez udziału tego ostatniego. Dokonano tam uzupełnienia składu osobowego Rady Kościoła, wybierając nowych członków oraz postanowiono, że dla ułatwienia pracy bpowi W.M. Faronowi sesje Rady winny odbywać się częściej. Bezpośrednio po obradach w Lublinie członkowie Rady zjechali do Zamościa, gdzie ułożono program pracy i ukonstytuowało się Prezydium Rady Kościoła: bp W.M. Faron — przewodniczący, ks. J. Teper — sekretarz i ks. J. Kwolek — skarbnik.

Nie ulegało już wątpliwości, że bp W.M. Faron dość jawnie przedsięwziął zamiar uniezależnienia Kościoła w Polsce od kierownictwa scrantońskiego, choć jeszcze w piśmie skierowanym do VI Synodu Generalnego PNKK, obradującego w dniach 2-5 czerwca 1931 r. w Buffalo, zapewniał, że „pozostanie wierny” bpowi F. Hodurowi. Zarzuty przeciwko W.M. Faronowi przedstawili na Synodzie głównie dwaj delegaci z Polski: ks. S.M. Zawadzki i poseł J. Stapiński. Ten ostatni dowodził, że główną winą bpa W.M. Farona „jest chęć odłączenia się od Kościoła Narodowego w Ameryce i zorganizowania samodzielnego Kościoła Narodowego w Polsce”; motywuje on swe dążenia tym, że rzekomo wskutek zależności Kościoła w Polsce od władz naczelných PNKK w USA, Rząd odmawia legalizacji tego pierwszego. Synod nie podjął definitywnej decyzji w sprawie bpa W.M. Farona, pozostawiając jej rozstrzygnięcie bpowi F. Hodurowi. Do zbadania wiarygodności zarzutów, bp. F. Hodur delegował do Polski dwóch biskupów: W. Gawrychowskiego i J.Z. Jasińskiego, którzy **zwołali do Krakowa zjazd duchowieństwa i świeckich przedstawicieli parafii PNKK w Polsce na dzień 2 września 1931 r.**

(cdn.)

Mija bogaty w uroczystości czerwiec. Jesteśmy jeszcze pod wrażeniem uroczystości Bożego Ciała, a już zbliżają się wakacje, urlopy — czas, kiedy mamy więcej wolnych chwil dla siebie i swoich najbliższych. Częściej również sięgamy po książki, czasopisma i rozważamy.

**W księgach Starego Przymierza wielokrotnie spotykamy wyobrażenia będące zapowiedzią obiecanego ludziom Mesjasza oraz czynów, których On w przyszłości dokona. Swoje wyobrażenia miał również w Starym Testamencie ustanowiony później przez Jezusa Chrystusa sakrament Ciała i Krwi Pańskiej. Według nauki Ojców Kościoła, figurami Eucharystii (pod względem podobieństwa zewnętrznego) były: ofiara Melchisedeka, baranek wielkanocny, manna oraz chleb Eliasza. Przyjrzyjmy się im bliżej, by lepiej zrozumieć ich istotę i znaczenie.**

## Figury Eucharystii

**Ofiara Melchisedeka.** Z Biblii dowiadujemy się, że opuściwszy daleką Chaldeę, przybył Abram (Abraham) do ziemi Kanaan i zatrzymał się w Sychem. Jego bratanek Lot osiedlił się zaś w Sodomie. Zdarzyło się wówczas, że obcy królowie napadli na ten kraj. Pokonali władców Sodomy i Gomory, i zabrali mieszkańcom wszystko, co mieli. W ich ręce dostał się również Lot wraz z rodziną i całym dobytkiem. Wtedy Abram ruszył w pościg za nimi. Nocą dopadł ich i odebrał im cały łup, wyzwalając Lota wraz z najbliższymi. A kiedy Abram wracał po odniesionym zwycięstwie, wyszedł mu na spotkanie król Sodomy. Melchisedek zaś, król Salemu, wyniósł chleb i wino. Był on też kapłanem Boga Najwyższego, toteż pobłogostawił Abrama. Tajemniczy król Salemu (zapewne późniejszej Jeruzolimy), jak twierdzą egzegeci, i w jednej osobie kapłan Boga prawdziwego, jest typem Chrystusa. Bowiem ofiara chleba i wina, którą kapłan ten złożył Bogu, była figurą sakramentu Eucharystii, gdzie Jezus ukryty jest pod postaciami chleba i wina (patrz: Rdz 14, 17b-19; Ps 110, 4b, Hbr 5, 5-6).

• **Baranek wielkanocny, którego krew ratowała życie synów izraelskich.** Gdy zbliżała się chwila wyprowadzenia narodu

izraelskiego z niewoli egipskiej, rzekł Bóg do Mojżesza i Aarona: *Powiedzcie całemu zgromadzeniu Izraela, mówiąc: Dziesiątego dnia tego miesiąca weźmie sobie każdy baranka dla rodziny, baranka dla domu... Ma to być baranek bez skazy, samiec jednoroczny... Będziecie go przechowywać do czternastego dnia tego miesiąca; i zabije go całe zgromadzenie zboru izraelskiego o zmierzchu (tego dnia). I wezmą z jego krwi, i pomażą oba odrzwia i nadproże w domach, gdzie go spożywają. Mięso jego upieczone na ogniu spożyją podczas tej nocy... (Wj 12, 3. 5-8a).* Mimo wcześniejszych obietnic władca Egiptu nie chciał uwolnić narodu izraelskiego; stanowił on bowiem tanią siłę roboczą. Toteż Bóg mówił dalej: *Tej nocy przejdę przez ziemię egipską i zabiję wszystko pierworodne..., od człowieka do bydła. A krew ta (baranka) będzie... znakiem na domach, gdzie będziecie. Gdy ujrzę krew, ominę was, i nie dotknie was zgubna plaga, gdy uderzę ziemię egipską (Wj 12, 12-13).* I tak też się stało. Dopiero wówczas faraon zezwolił odejść Izraelitom z Egiptu.

Do baranka wielkanocnego nawiązuje Prorok. Wspominając o cierpieniach i śmierci Sługi Jahwe, pisze: *Nie otworzył swoich ust, jak baranek na*



Baranek Wielkanocny jest wyobrażeniem (figurą) Eucharystii, bowiem Ciało Chrystusa jest naszym pokarmem na drodze do wieczności, a Krew Chrystusa chroni nas od śmierci wiecznej. (Na zdjęciu: fragment ikony „Golgota” Jerzego Nowosielskiego z Parafii Prawosławnej w Krakowie pw. Zaśnięcia NMP)

rzeż prowadzony (Iz 53, 7a). Jan Chrzciciel zaś powiedział, jak relacjonuje Ewangelista: *gdy (ujrzał) Jezusa, idącego do niego, i rzekł: Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata* (J 1, 29).

Baranek wielkanocny był wyobrażeniem (figurą) Eucharystii, bowiem Ciało Chrystusa jest naszym pokarmem na drodze do wieczności, a Krew Chrystusa — chroni nas od śmierci wiecznej.

**Manna, która była pokarmem zsyłanym z nieba.** Gdy zabrakło żywności, manna zesłana na pustynię przez Boga pozwoliła ludowi izraelskiemu przetrwać czterdziestodniową wędrówkę do ziemi obiecanej. Fakt, iż manna była figurą sakramentu Eucharystii, autorytatywnie wyjaśnił sam Syn Boży. Zwracając się bowiem po cudownym rozmnożeniu chleba do otaczającego tłumy, powiedział: *Ja jestem chlebem żywota. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i poumierali; tu natomiast jest chleb, który zstępuje z nieba, aby nie umarł ten, kto go spożywa. Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił; jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki* (J 6, 48-51).

Bo też chleb eucharystyczny jest pokarmem, który zapewnia życie wieczne.

**Chleb Eliasza przyniesiony mu przez anioła.** Za panowania króla Achaba prorok Eliasz wypowiedział walkę bałwochwalstwu w królestwie izraelskim. Naraził się przez to królowej Izebel, która postanowiła go zabić. Uciekając przed jej zemstą, Eliasz udał się na pustynię. Znękany nienawiścią, zmęczony położył się w cieniu drzewa jałowcowego i zasnął. *Lecz oto dotknął go anioł i rzekł do niego: Wstań i posil się! A gdy spojrział, oto przy głowie leżał placek upieczony i dzban z wodą. Posilił się więc i znowu się położył. Lecz anioł przyszedł po raz drugi, dotknął go i rzekł: Wstań i posil się, gdyż masz daleką drogę przed sobą. Wstał więc i posiliwszy się, szedł w mocy tego posiłku czterdzieści dni i czterdzieści nocy, aż do góry Bożej Choreb* (1 Krl 19, 5b-8). Tak wielka była moc przysłanego Eliaszowi chleba. Wydarzenie to ma odniesienie do Mojżesza, który przez czterdzieści dni rozmawiał z Bogiem na górze Synaj, nie jedząc, ani nie pijąc (por. Wj 34, 28). Również chleb, którym Bóg w cudowny sposób posilił proroka Eliasza jest figurą eucharystyczną. Wprawdzie nie potwierdza tego Biblia, jednak tak powszechnie sądzą egzegeci katolicy.

**Wszystko to, o czym wspominały opisane tutaj figury starotestamentowe, stało się faktem podczas Ostatniej Wieczerzy — ustanowienia Eucharystii. Bowiem materią Eucharystii są chleb i wino. Ciało Chrystusa jest naszym pokarmem na drodze do nieba. Krew Chrystusa zapewnia nam życie wieczne. Eucharystia znaczy dziękczynienie. Dlatego w duchu wdzięczności za wielki dar sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej, z uczuciem serdecznej wdzięczności bierzmy udział w każdej Mszy św. i przystępujemy do Stołu Eucharystycznego.**

# Tydzień modlitw ekumenicznych w Szczecinie

cd. ze str. 4

pozdrowienia rzymskokatolikom, dziękując Arcybiskupowi Metropolii za piękną celebrę i docenienie braci ekumenicznych.

## Ekumeniczna Droga Krzyżowa w Szczecinie

W dniu 18 marca br. o godz. 18.30 ulicami Szczecina wyruszyła ekumeniczna Droga Krzyżowa. Była to idea Arcybiskupa Metropolity Szczecińskiego-Kamieńskiego Andrzeja Dzięgi, aby w okresie Wielkiego Postu tak właśnie zorganizować Drogę Krzyżową.

Do udziału w Drodze Krzyżowej Pasterz Archidiecezji zaprosił duchownych i wiernych wyznań chrześcijańskich. Idąc ulicami miasta procesja Drogi Krzyżowej zatrzymywała się przy XIV. Stacjach, przy świątyniach poszczególnych Kościołów chrześcijańskich, a wyznaczeni duchowni prowadzili rozważania pasyjne, zgodnie z tematyką Stacji.

Hasłem ekumenicznej Drogi Krzyżowej idącej w procesji ulicami Szczecina było: **Największa jest miłość.**

Procesja rozpoczęła się Stacją I. przy świątyni ewangelicko-augsburskiej, a zakończyła — Stacją XIV. przed katedrą pw. Św. Jakuba, słowem pasterskim i błogosławieństwem ks. Metropolity A. Dzięgi.

Ks. inf. Stanisławowi Bosemu przypadło prowadzenie i wygłoszenie pasyjnego rozważania przy Stacji V: *Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Jezusowi* i Stacji XIII: *Zdjęcie z krzyża Ciała Jezusa.*

Przy stacji V., która znajdowała się przy świątyni polskokatolickiej pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła, pieśni pasyjne wykonywał zaproszony przez ks. infułata chór Książnicy Pomorskiej. Szczególne wrażenie sprawiło wykonanie pieśni *Stabat Mater.*

Dla mieszkańców Szczecina Ekumeniczna Droga Krzyżowa, która po raz pierwszy szła procesjonalnie ulicami miasta, była wielkim duchowym przeżyciem.

(Uczestnik)

# Papież a starokatolicy

(Fragment książki p. Grzegorza Polaka: *Nieznane oblicze pontyfikatu Jana Pawła II. Okrucy z papieskiego stołu*, rozdział pt. *Oj, Wiktor, Wiktor*. Wydawnictwo m. Kraków 2011)

Jest 13 maja 1985 r. Do starokatolickiej katedry w Utrechcie zbliża się orszak z Janem Pawłem II. To historyczna chwila, wręcz mała rewolucja. Oto Papież ma przekroczyć progi świątyni, która jest symbolem kontestacji wobec instytucji papieżstwa, a ściśle biorąc dogmatu o nieomylności następcy św. Piotra.

Dziennikarze, zajęci opisywaniem protestów przeciwko wizycie Ojca Świętego w Holandii, ignorują jego spotkanie ze starokatolikami. Może dlatego, że wszystkich starokatolików w Europie i Ameryce jest raptem 200 tys. A wiadomo, z małym nikt się nie liczy. W ojczyźnie Papieża fakt zauważono jedynie w Kościele polskokatolickim, należącym do Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich, mimo że Kościół ten nie uznaje ordynacji kobiet, błogosławieństwa małżeństw tej samej płci praktykowanych przez niektóre wspólnoty starokatolików na zachodzie.

## Dogmaty odrzucone

Kiedy telefonuje się do siedziby emerytowanego arcybiskupa Utrechtu Jana Antoniusa Glazemakera, telefon odbierze niechybnie jego żona. Starokatolicy wraz z odrzuceniem uchwalonych w XIX w. dogmatów rzymskokatolickich zaniechali także praktyki celibatu. Jan Antonius Glazemaker jest trzynastym z kolei następcą Corneliusa van Steenovena, pierwszego arcybiskupa Utrechtu — jak wówczas mówiono — Rzymskokatolickiego Kościoła Starobiskupiego Kleru, alias Niezależnego Kościoła Utrechtu. Wspólnota ta, oskarżona o jansenizm, czyli ruch teologiczny zbliżony do kalwińskiej teorii predestynacji, ostatecznie zerwała z Rzymem po konsekracji na biskupa, bez zgody papieża wspomnianego Corneliusa van Steenovena. W 1854 r. Kościół holenderski nie przyjął dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny.

Kiedy zaś część duchownych nie uznała dogmatu z 1870 r. o nieomylności papieża w sprawach wiary i moralności, wspólnota ta stała się dla nich Kościołem-matką. Przyjęli nazwę „starokatolicki”, gdyż uznali, że nowe dogmaty dały początek nowemu Kościołowi, który niewiele ma wspólnego z niepodzielnym Kościołem pierwszego tysiąclecia. Po Soborze Watykańskim I Kościoły starokatolickie ukształtowały się, oprócz Holandii, także w Niemczech, Szwajcarii, Austrii, Czechach i Chorwacji. Mimo odrzucenia dogmatu o nieomylności papieża starokatolicy zawsze mieli świadomość, że papież jest wśród innych biskupów *primus inter pares*, czyli pierwszy wśród równych.

istniała też współpraca, tak w zakresie dialogu teologicznego, jak i praktycznego ekumenizmu. Miała to zmienić dopiero wizyta Jana Pawła II w „jaskini Iwa”, czyli w katedrze starokatolickiej w Utrechcie.



Jego Świątobliwość Papież — Polak Jan Paweł II

U dotu zdjęcia: Papież Jan Paweł II podczas spotkania ekumenicznego (Warszawa, 1987 r.) wita się z Bpem Wiktorem Wysoczyńskim z Kościoła Polskokatolickiego (wówczas jeszcze Koadiutorem)

## Starokatolicki Arcybiskup pociesza Papieża

Do 1985 r. między „starym” i „nowym” Kościołem w Europie nie było jakiegось silnego antagonizmu, lecz nie

Arcybiskup Glazemaker w prywatnej rozmowie pocieszał Gościa, aby nie przejmował się protestami przeciwko jego wizycie w Holandii, gdyż stanowią one margines. Jan Paweł II docenił ten gest i podczas spotkania



ekumenicznego dwa lata później w Warszawie mówił do obecnych: „Starokatolicy mnie popierali”.

Arcybiskup Glazemaker pozdrowił Jego Świątobliwość jako „Czcigodnego Brata w Chrystusie”. Papież wyraził swoją radość z atmosfery ekumenicznego spotkania w Utrechcie, jakże odmiennego od protestów licznych rzymskokatolickich ugrupowań podczas jego wizyty w Holandii. „Nie zaprzeczałem, że jest jeszcze wiele przeszkód w naszych wzajemnych stosunkach. Dla nas to spotkanie było nie tylko podniosłe, ale także konstruktywne” — wspomina emerytowany arcybiskup Utrechtu.

„Papież wyraził wdzięczność z powodu nowej świadomości naszej wspólnoty kościelnej, za gotowość teologicznego dialogu i współpracy duszpasterskiej” — dodaje abp Glazemaker.

W katedrze w Utrechcie Papież przekazał arcybiskupowi Glazemakerowi wymowny dar — fotokopię sakramentaru gelazjańskiego z VII w., najstarszego oficjalnego sakramentaru rzymskiego. Życzył, aby to źródło wspólnej liturgii przypominało o naszym wspólnym zadaniu w służbie jedności. Jan Paweł II wskazał jednocześnie na szczególny stosunek między obydwojma Kościołami, o wiele bardziej bliższy niż katolików z Kościołami wywodzącymi się z Reformacji. Można było tego doświadczyć jeszcze tego samego dnia podczas nabożeństwa ekumenicznego, które odbyło się w kościele św. Piotra w Utrechcie. Honorowe miejsce przeznaczono dla Papieża. Po jego lewej stronie zasiadł arcybiskup Glazemaker, a po prawej stronie, jako gospodarz — rzymskokatolicki biskup Hubertus Cornelius Antonius Ernst.

Spotkanie w katedrze w Utrechcie uświadomiło starokatolikom oraz rzymskim katolikom bliskość doktrynalną i utorowało drogę do dialogu teologicznego, który jednak oficjalnie nastąpił dopiero po spotkaniu arcybiskupa Glazemakera z Papieską Radą ds. Popierania Jedności Chrześcijań w styczniu 2000 r. w Rzymie. Arcybiskup udał się tam na zaproszenie Jana Pawła II, aby uczestniczyć w historycznym wydarzeniu — ekumenicznym otwarciu Drzwi Świętych w bazylice św. Pawła w Murami. Podejmując dialog z Kościołem-matką, starokatolicy odpowiedzieli na apel Jana Pawła II zawarty w encyklice „Ut unum sint” z 1995 r., aby chrześcijanie innych wyznań podjęli refleksję nad zagadnieniem prymatu papieskiego, który jest jednym z najpoważniejszych problemów w dialogu teologicznym. Rozmowy między dwoma Kościołami podjęto w 2004 r. w Bernie, a pracę wspólna komisja teologiczna zakoń-

czyła pięć lat później w Salzburgu. Dokument stwierdza, że „między Kościołami starokatolickimi a Kościołem rzymskokatolickim istnieje w kwestiach wiary bardzo głęboka wspólnota”. W sprawozdaniu komisji zostało potwierdzone stanowisko starokatolickie o uznaniu honorowego prymatu papieskiego, przy odrzuceniu jego władzy jurysdykcyjnej oraz przymiotu nieomyślności. „Ukazany w tym tekście zakres zgodności między naszymi Kościołami przepełnia nas nadzieją, że dzięki Bożemu prowadzeniu znajdziemy drogę ku widzialnej jedności”. To „Boże prowadzenie” doprowadziło do jeszcze większej rewolucji w stosunkach między Kościołem rzymskokatolickim a powstałym na ziemi amerykańskiej Polskim Narodowym Kościołem Katolickim, który po odłączeniu od Rzymu został wszczepiony w nurt starokatolicki.

### Niepokorny ksiądz Hodur

W przypadku Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego początkowo nie chodziło o dogmaty. U genezy nowego tworu eklezjalnego leżała walka o godność polskich emigrantów, o ich prawo do własności kościelnej i podmiotowego traktowania. Bunt wybuchł w parafii w Scranton w stanie Pensylwania, a na jego czele stanął ks. Franciszek Hodur, człowiek z gatunku tych, o których się mówi, że nie da sobie w kaszę dmuchać. Jego niepokorny charakter ujawnił się już w czasach seminaryjnych, kiedy został usunięty z kursu za bunt z powodu złego wyżywienia dla kleryków. W Scranton chodziło jednak o sprawy poważniejsze. Polacy byli lekceważeni przez miejscowego biskupa irlandzkiego pochodzenia, chcieli mieć wypracowane przez siebie dobra kościelne zapisane na własność, a nie żeby należały one do biskupa. Na to nałożył się konflikt z proboszczem, ks. Ryszardem Austem, który ewidentnie lekceważył i poniżał swoich polskich parafian.

W styczniu 1898 r. udała się z Ameryki do Rzymu delegacja pod wodzą ks. Franciszka Hodura. Jej celem było wręczenie papieżowi Leonowi XIII petycji w imieniu „bardziej uświadomionej części narodu polskiego w Ameryce”. Dokument zawierał następujące prośby: powołanie Polaka do grona Episkopatu USA, który byłby orędownikiem ludu polskiego w Kościele amerykańskim, zgodę na unarodowienie dóbr kościelnych, to znaczy, żeby majątki kościołów polskich były zapisane w sądach na delegatów wybranych przez parafie; przyznanie wiernym tych samych praw, które w Europie miał tzw. kolator, proszony o zgodę biskupa przy obsadzaniu pro-

bstwa; prowadzenie administracji finansowej parafii przez przedstawicieli wybieranych przez wiernych. O święta naiwności! Nawet dzisiaj te postulaty brzmią wręcz rewolucyjnie, ale rodacy pełni wiary wyruszyli do Rzymu. Pojechali najpierw do Polski, aby u ks. Stanisława Stojałowskiego, znanego społecznika, zasięgnąć rady, jak postępować w Wiecznym Mieście. Na niewiele się to zdało. W Kurii Rzymskiej delegaci zostali przyjęci przez kardynała Mieczysława Halkę Ledóchowskiego, prefekta Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Ten polski bohater narodowy, zasłużony jako arcybiskup gnieźnieński i poznański w walce o polskość w okresie kulturkampfu, przyjął swoich rodaków prostacków oschle, nie pozostawiając żadnych złudzeń. Oświadczył, że „Stolica Święta nie będzie ustanawiała osobnych praw ani osobnych biskupów dla garści katolików polskiego pochodzenia w Ameryce, skazanej na niezawodne wynarodowienie pośród kulturalnego i bogatego otoczenia”. W tej sytuacji ks. Hodur uznał, że staranie się o audiencję u papieża nie ma sensu.

### Niech Ojciec, Syn i Duch Święty przeklinie go!

Odpowiedź pisemna na petycję zostawioną w Rzymie nadeszła do Scranton we wrześniu 1898 r. za pośrednictwem nuncjusza apostolskiego w Waszyngtonie. Zawierała odmowę na wszystkie cztery postulaty. To był prawdziwy cios dla wiernych ze Scranton. Po odczytaniu dokumentu ks. Hodur oznajmił swoim parafianom: „Ja do Rzymskiego Kościoła nie wrócę”. „To i my nie wrócimy” — odpowiedzieli parafianie. Postanowienie to ks. Hodur zakomunikował miejscowym biskupom i legatowi papieskiemu w Waszyngtonie, późniejszemu kardynałowi, arcybiskupowi Sebastiano Martinellmu.

Na odpowiedź władzy kościelnej nie trzeba było długo czekać. W niedzielę, 2 października 1898 r., we wszystkich kościołach diecezji Scranton odczytano z ambon tekst ekskomuniki biskupów, rzuconej na ks. Hodura i skupionych wokół niego wiernych. Od niemitosiernej, antychrześcijańskiej treści tego haniebnego dokumentu dziś jeży się włos na głowie. Oto jego fragment: *Niech Ojciec, Syn i Duch Św. przeklinie go! Niech będzie potępiony gdziekolwiek się znajdzie: w domu lub na polu, na wzgórzu lub w dolinie, w wodzie lub na powietrzu. Niech Maria Panna, święty Michał, święty Jan, święty Piotr i Paweł przeklną go! Niech będzie*

*przeklęty jako żyjący i jako pragnący, jako śpiący i jako drzemający, jako czuwający i jako odpoczywający, jako stojący i jako siedzący, jako chodzący i jako leżący, i jako broczący we krwi. Niech będzie przeklęty w mózgu swoim, we wszystkich swoich zdolnościach, we władzach swoich, w koronie na głowie swojej, w skroniach swoich, w czole swoim, w uszach swoich, w szczękach swoich, w zębach swoich, w ustach swoich i w gardle... Niech Syn żyjącego Boga ze wszystką chwałą majestatu przeklnie go, niech niebiosa ze wszystką mocą powstaną przeciw niemu, przeklną go i potępiają.*

Ksiądz Hodur, w obecności ośmiuset wiernych, odczytałszy klątwę pod swoim adresem, spalił pismo, a popiół polecił wrzucić kościelnemu do pobliskiego potoku. Podział stał się faktem.

Polscy emigranci nie mogli nawet przypuszczać, jakie będzie to miało dla nich konsekwencje. Buntownicy spotkali się o ostracyzm społeczny, wyśmiewano ich, poniewierano i piętnowano w miejscach pracy: fabrykach i kopalniach, oraz na ambonach. Niektórzy tracili miejsce zatrudnienia. Miejscowa prasa była pełna od paszkwili. Dochodziło także do tragedii rodzinnych, kiedy część członków pozostała w macierzystym Kościele, a część przystąpiła do „buntowników”.

### Kielich Biskupa Hodura dla Papieża

Wzajemna wrogość trwała wiele lat, ale po obu stronach było wielu ludzi, których ten stan bardzo bolał. Pierwszy impuls, aby go zmienić, wyszedł od Jana Pawła II. Polecił on w 1980 r. watykańskiemu Sekretariatowi ds. Jedności Chrześcijan, aby zwrócił się do Konferencji Biskupów USA o zbadanie, czy możliwe jest podjęcie dialogu z Polskim Narodowym Kościołem Katolickim (PNKK). Nadeszła pozytywna odpowiedź. Powołano komisję dwustronną, na czele której ze strony rzymskokatolickiej stanął bp Stanisław Brzana, a ze strony PNKK — bp Antoni Rysz. Rozpoczęto owocny dialog, w wyniku którego Watykan podjął decyzję zezwalającą kapłanom rzymskokatolickim na udzielanie sakramentu pokuty, Eucharystii i namaszczenia chorych wiernym PNKK, kiedy dla uzasadnionej przyczyny o to poproszą. Jest to pierwsze tego typu zezwolenie w odniesieniu do wiernych innego, poza prawosławnym, Kościoła chrześcijańskiego.

Zanim doszło do tych rewelacyjnych ustaleń, 27 maja 1985 r. w Rzy-

nie miało miejsce znamienne wydarzenie. Tego dnia Jan Paweł II przyjął na audiencji biskupów PNKK. Okoliczności ich wizyty były też niezwykle. Biskupi Kościoła narodowego towarzyszyli arcybiskupowi Nowego Jorku, Johnowi Josephowi O'Connorowi na konsystorz, na którym miał on otrzymać od Papieża insygnia kardynalskie. Podczas audiencji stała się rzecz niezwykła: delegaci z Ameryki przekazali Papieżowi kielich wyklętego niegdyś przez Rzym bp. Franciszka Hodura, a następnie Jan Paweł II zaprosił ich, aby wspólnie z nim udzielił wiernym pasterskiego błogosławieństwa. Był to gest na miarę przełomu we wzajemnych stosunkach między zwaśnionymi do niedawna Kościołami.

Jakże odmienna była to wizyta od tej, którą blisko 90 lat wcześniej złożył w Rzymie ks. Hodur ze swymi parafianami.

### Gojenie ran

Kamieniem milowym we wzajemnych stosunkach stało się „nabożeństwo gojenia ran”, które odbyło się 15 lutego 1992 r. w mateczniku PNKK, czyli w katedrze w Scranton. „Odebrałem to nabożeństwo jako katharsis. Wszyscy odetchnęli z ulgą” — wspomina dziś jedyny uczestnik tego historycznego wydarzenia, przybyły z Polski, ks. dr Jerzy Bajorek, duchowny Kościoła polskokatolickiego.

Jan Paweł II przystał swego wysłannika w osobie kardynała Edwarda Idrisa Cassidy'ego, przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan. Przy wystawionym Najświętszym Sakramencie biskupi oraz duchowni obu Kościołów wymienili między sobą pocałunek pokoju. Nastrój był bardzo podniosły i radosny. W katedrze PNKK, co jeszcze do niedawna było nie do pomyślenia, śpiewał chór rzymskokatolicki i grał organista, rzymski katolik.

Obie strony odczytały swoje oświadczenia. „Szczepnie modlimy się, by móc puścić w niepamięć te wydarzenia przeszłości, aby imiona i działania lokalnych wspólnot i wiernych, działając zgodnie ze swoim sumieniem, zostały oczyszczone ze wszystkich zarzutów. Wyciągamy rękę miłości, pokoju i braterstwa do naszych braci i siostr z Kościoła rzymskokatolickiego. Od rozpoczęcia naszego dialogu w 1984 r. nasze Kościoły wiele się nauczyły i odkryły” — czytamy w oświadczeniu biskupów PNKK.

Strona rzymskokatolicka w swoim orędziu napisała: „Jako biskupi rzymskokatolicy, zaangażowani w dialog z polskimi narodowymi katolickimi

biskupami, chcemy wyciągnąć rękę z przyjaźnią i chrześcijańską miłością do duchowieństwa i wiernych Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Głęboko żałujemy tych wszystkich czasów, w których wobec naszych braci i siostr w Panu byliśmy niewrażliwi i zawiniłiśmy w jakikolwiek sposób. Obiecujemy, że uczynimy wszystko, co w naszej mocy, aby te dni już nigdy nie powróciły. W tym samym duchu, który natchnął papieża Pawła VI i Patriarchę Atenagorasa do braterskiego uścisku na Górze Oliwnej w 1964 r., pragniemy wymazać z pamięci i puścić w niepamięć zarzuty i ekskomuniki, które stały się przeszkodą do zbliżenia w przeszłości. Chcemy objąć biskupów, kapłanów i wiernych Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego”.

Zapowiedź nabożeństwa w Scranton bardzo ucieszyła Jana Pawła II, który jeszcze przed tą uroczystością w liście do bp. Johna Swantka, pierwszego biskupa PNKK, wyraził nadzieję, „że wydarzenia, kilka dziesiątków lat temu doprowadziły do zerwania jedności eklezjalnej, jaką uprzednio się cieszyliśmy, mogą być odsunięte poza nas i że pewnego dnia pełna komunია w jednej apostołskiej wierze, w życiu sakramentalnym i misyjnym, do której wzywa nas Chrystus, może zostać odnowiona”.

### Dobry klimat dociera do Polski

Te historyczne wydarzenia początkowo nie wywoływały echa w ojczyźnie Papieża, gdzie działa wywodzący się z PNKK Kościół polskokatolicki. Wzajemne stosunki między tą wspólnotą a Kościołem rzymskokatolickim obciążone były licznymi zaszłościami. Władze komunistyczne wykorzystywały konflikty w parafiach do antagonizowania dwóch wspólnot, faworyzując polskokatolików. Ich zwierzchnicy z kolei chętnie przyjmowali pod swoją jurysdykcję byłych kapłanów rzymskokatolickich.

Zdaje się, że echa tych dawnych sporów odżyły w reakcji Jana Pawła II, który, witając się w 1999 r. w Sejmie ze zwierzchnikami Kościołów Polskiej Rady Ekumenicznej, na widok biskupa Kościoła polskokatolickiego Wiktora Wysoczańskiego westchnął: „Oj, Wiktor, Wiktor!”. Prawdopodobnie przypominał sobie konflikt między dwiema wspólnotami w parafii Bolesławiec w Małopolsce, który on jako Metropolita Krakowski z jednej strony i młody ksiądz Wiktor Wysoczański z drugiej próbowali załagodzić niezależnie od siebie i nie kontaktując się ze sobą. „Kardynał musiał o mnie

wiedzieć. A było wówczas bardzo groźnie. To górnicza parafia i wystarczyła jedna iskra zapalna" — wspomina dziś bp Wysoczański.

To właśnie z chwilą objęcia przez niego zwierzchnictwa Kościoła doszło do nawiązania braterskich kontaktów z Kościołem rzymskokatolickim. Bp Wysoczański otrzymał tutaj wsparcie z zagranicy, ze strony starokatolickiego biskupa Hansa Gerney'ego ze Szwajcarii, który przekonywał do dialogu prymasa kard. Józefa Glempa, pamiętającego o niechętej postawie poprzednika bp. Wysoczańskiego.

Jednak prymas Glemp też był zdania, że dialog trzeba podjąć i taka decyzja zapadła 31 stycznia 1997 r. podczas jego spotkania z bp. Wysoczańskim. Trzy miesiące później Ksiądz Prymas wystosował pismo do bp. Alfonsa Nossola, naówczas przewodniczącego Rady Episkopatu do Spraw Ekumenizmu, w którym — wyrażając stanowisko Konferencji Plenarnej Episkopatu — prosił o nawiązanie kontaktu z Kościołem polskokatolickim. W dniu 22 kwietnia 1997 r. bp Wiktor Wysoczański przesłał bp. Alfonsowi Nossolowi dokumenty i korespondencję dotyczącą dialogu pomiędzy Kościołem rzymskokatolickim a Kościołami starokatolickimi, w tym z Polskim Narodowym Kościołem Katolickim w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Sprawie niewątpliwie pomogło przemówienie Jana Pawła II z nabożeństwa ekumenicznego z 31 maja 1997 r. we Wrocławiu, kiedy to Ojciec Święty apelował do Kościołów chrześcijańskich w Polsce o podjęcie współpracy.

11 grudnia 1997 r. bp Nossol przesłał na ręce bp. Wysoczańskiego pismo następującej treści: „Drogi Księżu Biskupie, komunikuję z zadowoleniem, że 292. Konferencja Plenarna Episkopatu zatwierdziła wczoraj oficjalny osobowy skład rzymskokatolickiej strony dialogu pomiędzy naszymi Kościołami. Powitała oczywiście też z radością sam fakt podjęcia tego dialogu”.

### **Duch Święty nas prowadzi**

W dniu 10 lutego 1998 r., po raz pierwszy od stu lat, rozpoczął się w Konstancinie k. Warszawy, w Domu Konferencyjnym im. bpa Edwarda Herzoga, oficjalny dialog ekumeniczny między Kościołem polskokatolickim a Kościołem rzymskokatolickim. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Kościoła polskokatolickiego: bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański — zwierzchnik Kościoła, ks. inf. Kazimierz Bonczar — sekretarz Rady Synodalnej, ks. inf. Henryk Buszka — oficjał sądu biskupiego; a z Kościoła

rzymskokatolickiego: bp dr Jacek Jezierski — bp pomocniczy archidiecezji warmińskiej, ks. dr hab. Edward Warchoł, ks. dr hab. Zdzisław Kijas OFM Conv. Komentując rozpoczęcie dialogu, bp Wysoczański powiedział: „To niewątpliwie sprawa Ducha Świętego”.

W komunikacie z obrad napisano: „W duchu modlitwy Chrystusowej «aby wszyscy byli jedno» przedstawiciele obu Kościołów wyrazili radość z rozpoczęcia tego dialogu i pragnienie dążenia do jedności. Dialog przebiega w otwartej i przyjaznej atmosferze”.

Biskup Jacek Jezierski uważa, że dialog ten zamyka stulecie rozchodzenia się obu Kościołów i to jest kairós Boży, czas łaski, gojenia i opatrywania ran. W ślad za tym idą gesty dialogu miłości. Rzymskokatolicy członkowie komisji uczestniczyli w uroczystym otwarciu synodów Kościoła polskokatolickiego.

Biskup Jacek Jezierski głosił kazanie w katedrze polskokatolickiej w Warszawie i odwiedził chorego byłego zwierzchnika Kościoła, bp prof. Maksymiliana Rodego. Zorganizował też — rzecz niebywała — sesję o biskupie Hodurze w seminarium archidiecezji warmińskiej w Olsztynie. Polskokatolicy przestali być heretykami!

### **Przebaczamy i prosimy o przebaczenie**

Wreszcie nadszedł rok Wielkiego Jubileuszu chrześcijaństwa. W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, 12 marca 2000 r., Jan Paweł II przewodniczył w Bazylice św. Piotra mszy św., podczas której prosił Boga o przebaczenie grzechów popełnionych przez synów i córki Kościoła zarówno w przeszłości, jak i w czasach obecnych. Szczera modlitwa Papieża, zakończona ucałowaniem krzyżofixsu, zrobiła wstrząsające wrażenie na uczestnikach. Stała się też impulsem do organizowania modlitw ekspiacyjnych dla Kościołów lokalnych. Ze wspólnot nierzymskokatolickich inicjatywę Jana Pawła II podjęły jedynie dwa Kościoły w ojczyźnie Papieża: Kościół polskokatolicki oraz Kościół Starokatolicki Mariawitów. 26 maja 2000 r. w katedrze polskokatolickiej pw. św. Marii Magdaleny we Wrocławiu doszło do historycznego wydarzenia. W obecności hierarchii rzymskokatolickiej z metropolitą wrocławskim kard. Henrykiem Gulbinowiczem i nuncjuszem apostolskim w Polsce abp. Józefem Kowalczykiem oraz abp. Jana Antojusa Glazemakera, emerytowanego arcybiskupa Utrechtu i zarazem byłego przewodniczącego Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich, bp Wiktor Wysoczański przeprosił rzym-

skich katolików za winy ze strony ich braci z Kościoła polskokatolickiego. Ksiądz Biskup posłużył się słynną frazą z orędzia biskupów polskich do niemieckich z 1965 r. Kluczowy fragment wystąpienia bp. Wysoczańskiego brzmiał następująco: *W roku Wielkiego Jubileuszu Dwutysiąclecia Narodzenia Jezusa i ustanowienia świętego, Powszechnego i Apostolskiego Kościoła, pełni pokory i zrozumięcia naszych niedoskonałości i przewinień, wpatrzeni — Boże — w Twoje Serce, pełne miłości, miłosierdzia i przebaczenia, które ukazałeś Światu w Swoim Objawieniu i misji Jednorodzonego Syna, Jezusa Chrystusa, Najwyższego Kapłana i Pasterza Ludu Bożego — My — Kościół Polskokatolicki — stajemy dziś w Twojej obecności przed naszymi Braćmi z Kościoła Rzymskokatolickiego, wyciągamy nasze dłonie ku pojednaniu i powtarzamy: Przebaczamy i prosimy o przebaczenie.*

Był to gest, który jeszcze kilkanaście, a nawet kilka lat wcześniej nikomu nie przyszedłby do głowy. Ten polski akt „gojenia ran” stanowił oczyszczenie pamięci. Po tym, co się stało AD 2000 r. we Wrocławiu, nie ma sensu wytykać polskokatolikom ugodowej postawy wobec władz PRL ani tego, że dawali się wykorzystywać komunistom w walce z Kościołem rzymskokatolickim. Nie zawsze polskokatolikom sprzyjano, o czym świadczy zamęczenie przez komunistów ich biskupa Józefa Padewskiego. Nie wypada też im wypominać, że skwapliwie przyjmowali pod swoje skrzydła byłych kapłanów rzymskokatolickich skonfliktowanych ze swymi biskupami bądź łamiących ślub celibatu, tym bardziej że odkąd zwierzchnikiem Kościoła został bp Wiktor Wysoczański, takie sytuacje już się nie zdarzają. Biskup Wysoczański stoi bowiem na stanowisku: nie nadajesz się w swoim Kościele, to dlaczego masz się nadawać w innym.

### **Łzy „Heretyka”**

W tłumie gości zgromadzonych na placu św. Piotra zegnających 8 kwietnia 2005 r. Jana Pawła II, w sektorze dla przedstawicieli bratnich Kościołów, stał bp Wiktor Wysoczański. Pożegnanie Papieża było dla niego ciężkim przeżyciem: „Byłem jedynym «heretykiem», który zapłakał, kiedy wynoszona trumnę z Papieżem” — wyznaje dziś zwierzchnik Kościoła polskokatolickiego. Zaiste, długą drogę musieli przejść rzymskokatolicy i starokatolicy, żeby biskup polskokatolicki opłakiwał Papieża, którego poprzednik — nazwijmy to po imieniu — skrzywdził jego braci, część polskiej emigracji szukającej sprawiedliwości w Kościele-matce.

# Zielonoświątkowe majówki warszawskie

W minionych wiekach prawie każda stolica europejska miała swój ulubiony lasek — opiewany przez poetów, ulubione miejsce letnich „wypadów” mieszkańców, opisywanych przez ówczesnych kronikarzy. Również i Warszawa miała swój Bielański Las. Jeśli już zbliżały się Zielone Świątki, młoda zieleń zapraszała wraz ze słoneczną pogodą na swoje łono „mieszczuchów”, jechano czym się dało na Bielany.

Była to najstarsza i najtrwalsza tradycja w dziejach obyczajów Warszawy. Już od XVIII w. Las Bielański stał się popularnym miejscem spotkań. Położony nad Wisłą na wysokiej skarpie, daleko od miasta (dziś ten fragment stolicy wchodzi w samo serce dzielnicy Bielany), w Zielone Świątki rozbrzmiewał gwarem i muzyką, pełno tu było rozrywek i atrakcji. Warszawiacy jeździli tu bardzo chętnie. Znany był doroczny odpust połączony z zabawą u stóp kamedulskiego klasztoru. Historia pustelni kamedulskiej oraz zabaw ludowych na Bielanach sięga właśnie XVIII w.

Założycielem klasztoru Kamedułów pod Warszawą był król Władysław IV. W czasie wojny z Moskwą w 1634 r. złożył on śluby, że jeśli zakończy się ona pomyślnie, wystawi klasztor. I tak też się stało. W 1639 r. sprowadził z Bielan pod Krakowem zakonników najsurowszej reguły św. Romualda i osiedlił ich na Polkowej Górze.

Kościół Kamedułów wzniesiony został w stylu późnogotyckim. Pustelnia kamedulska stała się ulubionym miejscem pobytu monarchów. Obok pustelniczych domków budowali swoje dworki, w których chętnie odpoczywali po polowaniach w bielańskich borach. Tę rozrywkę szczególnie upodobał sobie król August II i August III. Przełomowym wydarzeniem w dziejach bielańskich odpustów i dorocznych zabaw była wielka impreza widowiskowo-rozrywkowa urządzona przez naszego króla Stasia, czyli przez Stanisława Augusta Poniatowskiego. Niedawno koronowany monarcha chciał olśnić Warszawę przepychem i pomysłowością w urządzaniu zabaw publicznych. Dokonano wów-

odbywały się igrzyska ludowe, po których następowała uczta i tańce. Bufety i sale tańca urządzone były w specjalnych namiotach. Wieczorem cały Las Bielański był „piękną inwencją iluminowany” (na samym



Polonez pod gołym niebem — mal. Korneli Szlegel

czas w Lesie Bielańskim wiele istotnych przeobrażeń — wytyczono specjalne aleje i place, które wraz z brzegami Wisły zabudowano obeliskami, piramidami, ławeczkami, przystrojono girlandami kwiatów. Natomiast od strony Wisły powstały schody z pięknymi bramami (notabene, schody do niedawna jeszcze były — choć nie wiadomo czy z epoki stanisławowskiej — i na pewno bez bram). Na specjalnie zbudowanych łodziach i gondolach przyплыли (z biegiem Wisły) rajcy miejscy, magnateria i orszak Bachusa złożony z alegorycznych postaci (leśne nimfy, syreny). W szczególnie okazałej łodzi przybył też sam król w otoczeniu swojej świty. Przywitała go na brzegu z należnym szacunkiem dziewczyna przebrana za „Wisłę” i obdarowała króla bukietem polnych kwiatów. Z ustawionych na brzegu i na statkach armat rozległ się powitalny salut. Po tak uroczystym powitaniu król wraz z dworem i szlachtą udał się na plac, gdzie

tylko placu zabaw paliło się ponad 9 tys. lamp i kaganków). Oświetlano łodzie i gondole. Na koniec palono wspaniałe fajerwerki. Zabawa była imponująca, jakiej dotychczas nie widziały jeszcze Bielany. Obecni tam cudzoziemcy z uznaniem oświadczyli, że niczego równie pięknego jeszcze dotąd nie oglądali. Odtąd król Staś przez cały czas swojego panowania corocznie udawał się na Bielany w Zielone Świąta.

Za czasów stanisławowskich do obowiązku towarzyskiego należało uczestniczenie w powozowej kawkadzie bielańskiej. Był to zarazem pokaz wiosennej mody, a więc najpiękniejszych i najkosztowniejszych sukien, w jakie ubrane były damy oraz pięknych „ekwipaży” dostojnych dygnitarzy, co przypominało znaną w Paryżu „pre-jażdżkę do Longchamp”.

Z biegiem lat dokonano się w obyczaju bielańskim wiele przemian. Wpływ na nie miały przeo-

brażenia społeczno-ekonomiczne. W XIX w. z Bielania zniknęły definitywnie warstwy wyższe, a na trasie tradycyjnych wędrówek do Lasku Bielańskiego panował już niepodzielnie lud warszawski, najmocniej przywiązany do tradycji. Plebejska ludność Warszawy od najdawniejszych bowiem czasów wędrowała w Zielone Świątki na Bielany, nie zważając na zmieniające się mody, przychodzenie i odchodzenie różnych klas i grup społecznych. Centralny punkt zabaw w Lesie Bielańskim okupowała przez dziesiątki lat arystokracja i szlachta, później wtargnęła burżuazja, a za nią mieszczaństwo. Natomiast lud bawił się zawsze we własnych kręgach, na uboczu. Rzemieślnicy ze Starego, a potem z Nowego Miasta udawali się coroku na Bielany i zawsze tam stanowili zwartą grupę towarzyską, narzucającą całej Warszawie ludowy styl zabaw.

Po przybyciu do Lasu Bielańskiego i spożyciu lekkiego posiłku udawano się do kościoła na uroczystości odpustowe. Po Mszy św. obowiązkowo zwiedzano kościół, klasztor i domki pustelników. Bielański zespół klasztorny spełniał dodatkowo funkcję swoistego muzeum dla ludu, który oglądał tu liczne figury i pomniki, dziesiątki obrazów. Wszystkim pokoleniom bywalców Bielania towarzyszyła świadomość, że obiekt ten powstał z fundacji króla polskiego, że bywali tu monarchowie. Oglądano portrety królów polskich: Jana Kazimierza, Władysława IV, Jana Sobieskiego, ornaty z wyhaftowanymi inicjałami królewskimi i herbami Rzeczypospolitej. W gablotach wisiały nadania królewskie z pieczęciami, medaliony z orłami. Można było obejrzeć i dotknąć dwie kule armatnie z czasów „potopu” szwedzkiego, które — jak głosiła legenda — wydłubano z murów klasztornych. W kolumnie przy ołtarzu było zamurowane serce Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Dziwnym zbiegiem okoliczności na frontonie kościoła zachował się przez cały okres zaborów herb Rzeczypospolitej — Orzeł z Pogonią, a na domkach pustelników — herby wielkich

rodów. O królewskiej przeszłości Bielania przypominał obelisk wystawiony na pamiątkę elekcji Michała Korybuta, który to obelisk, niestety, uległ zniszczeniu w końcu XIX w.

Do pięknego zwyczaju, szczególnie pielęgnowanego przez warszawskich rzemieślników, należało złożenie kwiatów na grobie Stanisława Staszica (r. 1876) i odmówienie pacierzy za spokój jego duszy.

Bielański Las od XVIII w. zawsze był świadkiem wesołych zabaw mieszkańców Warszawy. Było tu gwaro i miło. Warszawską majówkę na Bielaniach opisała też w swojej powieści „Dziewczęta z Nowolipek” Pola Gojawiczyńska.

Przedwojenne tradycje majówek na Bielaniach nabrały po wojnie form zorganizowanej rozrywki i rekreacji, bowiem już 7 kwietnia 1949 r. Prezydium rady Narodowej m. St. Warszawy podjęło uchwałę, że „tereny Lasku Bielańskiego od Młocin do Marymontu przeznaczone są dla akcji wczasowej świata pracy”. 22 lipca 1950 r. Lasek Bielański otrzymał nazwę „Park Kultury na Bielaniach”. Zbudowano tam wówczas dwie dość duże estrady koncertowe, na których występowali ulubieni artyści i zespoły (nie obowiązywały wtedy bilety wstępu), parkiety taneczne, gdzie warszawiacy tańczyli na bardzo lubianych i popularnych „dechach”, przy dźwiękach modnych wówczas przebojów nadawanych z głośników, wypożyczalnie książek (można je było czytać w zacisznych drewnianych werandach — jakby chińskich domkach). Urządzono tereny sportowe, korty tenisowe, place do gry w siatkówkę, natryski i umywalnie, place zabaw dla dzieci z różnymi figurami — np. w rodzaju wielkiego słonia, zjeżdżalnie: duże (nawet dla dorosłych) i mniejsze, karuzele (duża i mała), karuzela na liściach, place do wyścigów rowerowych dla dzieci, z wypożyczalnią rowerów, różnego typu huśtawki, „bujaw-

ki” i „kręciołki”, piaskownice dla maluchów oraz wiele innych godnych zainteresowania atrakcji. Były też małe bary — kawiarnie, kioski.

Rzeczywiście, Las bielański wówczas rozkwitł. Cieszono się naturą, pogodą. Po prostu — cieszą się życiem. Odreagowano czas wojenny. Powojenny film polski uwiecznił ten moment, może nie tyle w dokumencie (prawdopodobnie również w Polskiej Kronice Filmowej), co w fabule, w obrazie „Irena do domu”. W filmie tym możemy podziwiać zabawę na Bielaniach (dość obszerny fragment) i posłuchać bardzo popularnej w latach 50. XX w. piosenki Marii Koterbskiej „Karuzela” (*karuzela, karuzela, na Bielaniach, co niedziela, śmiechu beczka i wesela, a muzyczka, muzyczka nam gra...*).

Przez wiele lat, od maja do końca września, „Zielony Salon Warszawy” — bo tak nazywano Park Kultury — otwierał swoje podwoje we wszystkie wolne od pracy dni. Tętniło życie kulturalno-rekreacyjne. Imprezy rozpoczynały się o godz. 14 i trwały do zmierzchu. Park Kultury spełniał doskonale swoją rolę, zapewniając rozrywkę i rekreację całym rodzinom.

W 1973 r. Las Bielański uznany został rezerwatem przyrody. Zastąpiła więc kolizja między nową funkcją terenu, a działalnością kulturalną Parku Kultury na Bielaniach.

Dzisiaj Las Bielański, jako rezerwat przyrody, jest miejscem spacerów warszawiaków. Dba się o to, by nie płoszyć żyjących tam zwierząt, nie niszczyć zieleni, tak więc psy muszą być wyprowadzane tylko na smyczy. Las Bielański jest nadal piękny, choć już nie tak wesoły, jak dawniej. Od strony zaś Wisły na skarpie niepodzielnie królują wciąż piękne wieże zabytkowej bielańskiej świątyni, opowiadając o dawnej świetności i minionych wiekach.

# STUDIA W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ W WARSZAWIE

Rok akademicki 20011/2012

**Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie (ChAT)** jest uczelnią publiczną (państwową) o ponad 55-letniej tradycji, posiadającą pełne uprawnienia akademickie. Kształci studentów w zakresie nauk teologicznych, pedagogicznych i pracy socjalnej. Standard edukacji potwierdzają najwyższe oceny Państwowej Komisji Akredytacyjnej. Akademia wygrała ostatnio dwa konkursy na realizację projektów dydaktycznych finansowanych ze środków unijnych w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Specyfiką uczelni jest kameralny charakter, osobowe relacje między studentami i wykładowcami, tolerancja, ekumenizm i szacunek wobec odmienności – w murach Akademii studiują przedstawiciele różnych tradycji, kultur i wyznań chrześcijańskich. Jej cechą są również liczne kontakty międzynarodowe.

Studenci mogą wybierać pomiędzy stacjonarną (dzienną) i niestacjonarną (zaoczną) formą kształcenia. Studia stacjonarne są bezpłatne, natomiast studia niestacjonarne są co do zasady płatne, przy czym wysokość opłat należy do najniższych w Warszawie. Uczelnia zapewnia fundusz stypendialny oraz oferuje zakwaterowanie w akademikach. Zapraszamy osoby ciekawe świata do studiowania w samym centrum Warszawy, w uczelni o chrześcijańskich i europejskich tradycjach.

O przyjęcie na studia w ChAT mogą ubiegać się wszyscy absolwenci szkół średnich, a w przypadku studiów II i III stopnia – absolwenci szkół wyższych odpowiedniego poziomu. Studenci mogą ubiegać się o stypendium socjalne (od I roku studiów), stypendium specjalne dla niepełnosprawnych, stypendium mieszkaniowe, stypendium na wyżywienie, stypendium za wyniki w nauce lub sportowe (od II roku studiów), miejsce w domu studenckim.

**Studia I stopnia (licencjackie)  
na kierunku pedagogika  
w zakresie wczesnej edukacji  
i pedagogiki opiekuńczej**

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie wczesnej edukacji i pedagogiki opiekuńczej. Studia dają kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w przedszkolach i klasach I – III szkół podstawowych oraz nauczyciela – wychowawcy w świetlicach i internatach. Absolwent dysponuje również wiedzą dotyczącą społecznych, kulturowych i religijnych uwarunkowań socjalizacji i wychowania, co umożliwi mu podjęcie pracy w zakresie wsparcia pedagogicznego w instytucjach o charakterze świeckim i wyznaniowym.

**Studia I stopnia (licencjackie)  
na kierunku pedagogika  
w zakresie pedagogiki resocjalizacyjnej  
i międzykulturowej**

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata pedagogiki resocjalizacyjnej i międzykulturowej. Studia dają kwalifikacje do pracy w placówkach resocjalizacyjnych oraz w instytucjach związanych z pomocą świadczoną migrantom. Ze względu na szeroki profil pedagogiczny i kulturowy umożliwiają także podjęcie pracy w zakresie wsparcia pedagogicznego, animacji i integracji społecznej w instytucjach o charakterze świeckim i wyznaniowym.

**Studia II stopnia (magisterskie)  
na kierunku pedagogika  
w zakresie pedagogiki szkolnej  
i społeczno-kulturowej  
/na studiach niestacjonarnych w zakresie  
pedagogiki społeczno-kulturowej/**

Studia trwają dwa lata (cztery semestry) i są przeznaczone dla osób, które ukończyły studia I stopnia. Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy magistra pedagogiki. Celem studiów jest przekaz wiedzy akademickiej z pedagogiki, z uwzględnieniem szerszego kontekstu nauk humanistycznych i społecznych, oraz wyposażenie w kompetencje umożliwiające podjęcie pracy w zakresie animacji pedagogicznej w instytucjach o charakterze świeckim i wyznaniowym. Na studiach stacjonarnych istnieje możliwość kontynuacji specjalizacji nauczycielskiej w zakresie pedagogiki szkolnej, uzyskanej na poziomie I stopnia.

**Studia I stopnia (licencjackie)  
na kierunku praca socjalna  
w zakresie pracy socjalnej w służbach społecznych**

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata pracy socjalnej w zakresie pracy socjalnej w służbach społecznych. Studia dają kwalifikacje do pracy w różnorodnych placówkach socjalnych i opiekuńczych, a także w administracji samorządowej. Struktura studiów jest pomyślana pod kątem praktycznego prowadzenia pracy socjalnej i zarządzania placówkami socjalnymi.

| kierunek       | specjalność   | poziom   |
|----------------|---|--|
| pedagogika     | - wczesna edukacja z pedagogiką opiekuńczą<br>- pedagogika resocjalizacyjna i międzykulturowa | studia I stopnia (licencjackie)                      |
| pedagogika     | - pedagogika szkolna i społeczno-kulturowa  | studia II stopnia (magisterskie)                     |
| praca socjalna | - praca socjalna w służbach społecznych   | studia I stopnia (licencjackie)                      |
| teologia       | - teologia ewangelicka<br>- teologia prawosławna<br>- teologia starokatolicka                 | jednolite studia magisterskie                        |
| teologia       | - teologia protestancka   | studia I stopnia (licencjackie) w porozumieniu z WST |
| teologia       | pedagogika religii  | studia II stopnia (magisterskie)                     |
| teologia       | - teologia tradycji wyznaniowych  | studia III stopnia (doktoranckie)                    |

**Studia jednolite magisterskie  
na kierunku teologia  
w zakresie teologii ewangelickiej,  
prawosławnej i starokatolickiej**

Studia trwają pięć lat (dziesięć semestrów). Istnieją, zgodnie ze specyfiką wyznaniową, trzy sekcje: ewangelicka (protestancka), starokatolicka i prawosławna. Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy magistra – odpowiednio w zakresie teologii ewangelickiej, starokatolickiej lub prawosławnej. Studenci przygotowują się do szeroko pojętej pracy duszpasterskiej w Kościołach chrześcijańskich. Integralną częścią studiów jest blok zajęć pedagogicznych, który umożliwia zdobycie kwalifikacji nauczycielskich w zakresie nauczania religii.

**Studia II stopnia  
na kierunku teologia w zakresie pedagogiki religii**

Studia trwają dwa lata (cztery semestry). Przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla absolwentów Wyższych Seminarium Teologicznych (z uprawnieniami licencjackimi) Kościołów tradycji protestanckiej, starokatolickiej i prawosławnej. Integralną częścią studiów jest blok zajęć pedagogicznych, który umożliwia zdobycie kwalifikacji nauczycielskich w zakresie nauczania religii.

**Studia III stopnia (studia doktoranckie)  
w zakresie nauk teologicznych – teologii  
ewangelickiej, prawosławnej i starokatolickiej**

Studia trwają cztery lata (osiem semestrów). Przeznaczone są dla osób duchownych i świeckich zainteresowanych teologią jako nauką oraz teorią i praktyką różnych form służby kościelnej: duszpasterskiej, kaznodziejskiej, liturgicznej, katechetycznej i wychowawczej.

**TRYB PRZYJĘĆ NA STUDIA STACJONARNE  
I NIESTACJONARNE**

**Studia I stopnia na kierunku pedagogika i praca socjalna:** rekrutacja następuje na podstawie rankingu świadectw maturalnych.

**Studia jednolite magisterskie na kierunku teologia:** rekrutacja następuje na podstawie rankingu świadectw maturalnych i dodatkowego egzaminu ustnego, którego celem jest ocena wiadomości z zakresu wiedzy konfesyjnej w oparciu o program nauczania kościelnego dla szkół średnich oraz znajomość lektur zgodnie z podaną listą.

**Studia II stopnia na kierunku teologia:** rekrutacja następuje na podstawie rankingu dyplomów studiów I stopnia.

**Studia III stopnia (studia doktoranckie):** rekrutacja następuje na podstawie rozmowy kwalifikacyjnej dotyczącej przebiegu dotychczasowych studiów, zainteresowań w zakresie teologii oraz ostatnich lektur kandydata.

**Termin pierwszy rekrutacji na studia I stopnia  
i jednolite studia magisterskie**

do 22 lipca 2011 r. – składanie dokumentów  
26 lipca 2011 r. – dodatkowy egzamin dla kandydatów na studia teologiczne

do 29 lipca 2011 r. – podanie do wiadomości list osób przyjętych

**Termin drugi rekrutacji na studia I stopnia i jednolite  
studia magisterskie**

do 14 września 2011 r. – składanie dokumentów  
15 września 2011 r. – dodatkowy egzamin dla kandydatów na studia teologiczne

do 16 września 2011 r. – podanie do wiadomości list osób przyjętych

**Termin rekrutacji na studia II stopnia**

do 14 września 2011 r. – składanie dokumentów  
do 16 września 2011 r. – podanie do wiadomości listy osób przyjętych

**Termin rekrutacji na studia III stopnia  
(studia doktoranckie)**

do 16 września 2011 r. – składanie dokumentów  
od 19 do 22 września 2011 r. – rozmowa kwalifikacyjna  
do 23 września 2011 r. – podanie do wiadomości list osób przyjętych

**Wymagane dokumenty**

- kwestionariusz osobowy
- świadectwo dojrzałości (oryginał lub odpis)
- trzy fotografie o wymiarach 35 x 45 mm bez nakrycia głowy na jasnym tle
- kopie (ksero) danych z dowodu osobistego
- dowód opłaty rekrutacyjnej.

Kandydaci na studia teologiczne wszystkich stopni przedkładają także rekomendację odpowiednich władz kościelnych.

Kandydaci na studia II stopnia przedkładają także odpis dyplomu ukończenia studiów I stopnia.

Kandydaci na studia III stopnia przedkładają także odpis dyplomu magisterskiego lub dyplomu innego równorzędnego tytułu zawodowego wraz z suplementem (o ile był wydany), życiorys naukowy wraz z opisem zamierzeń badawczych, materiały poświadczające osiągnięcia naukowe i dodatkowe kwalifikacje. Wskazana jest także pisemna opinia o predyspozycjach naukowych kandydata wystawiona przez osobę posiadającą tytuł naukowy profesora lub stopień naukowy doktora habilitowanego.

Oplaty za zajęcia dydaktyczne na studiach niestacjonarnych w roku akademickim 2011/2012 (za rok studiów):

- studia I stopnia na kierunku pedagogika – 2900 PLN
- studia I stopnia na kierunku praca socjalna – 2900 PLN
- studia II stopnia na kierunku pedagogika – 2900 PLN
- jednolite studia magisterskie na kierunku teologia – 1150 PLN
- studia II stopnia na kierunku teologia – 2100 PLN

**UWAGA! Studia stacjonarne są bezpłatne.**

**Sekretariat przyjmuje wyłącznie komplet dokumentów!**

**Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie**  
ul. Miodowa 21 c, 00-246 Warszawa  
tel. 22 831 95 97, <http://chat.edu.pl>

## **Dnieje — czyli wschód słońca na górze Mojżesza (półwysep Synaj)**



Egipt, półwysep Synaj: turyści oglądają wschód słońca na górze Mojżesza

Wejście na sam szczyt góry Mojżesza — to długa i męcząca podróż. Minie dobrych kilka godzin, po wyjściu z autokaru, zanim pielgrzym-turysta dotrze na szczyt tej słynnej góry. Zapewne będzie też zaskoczony tym, że tam, na górze, wielu takich jak on czeka na osobliwy widok i związane z nim niesamowite wrażenia, jakich tylko tu można doznać, kiedy wstaje słońce.

Idąc w górę, turysta-pielgrzym wie, że każdy krok zbliża go do czegoś niezwykłego. Wokół niebo i gwiazdy — to samo niebo, na które spoglądał Mojżesz. Tysiące czy nawet miliony ludzi wydeptywało tę samą ścieżkę, modląc się i poszukując śladów przeszłości. Dla wielbłądów droga kończy się przed szczytem. Dalej jest

jeszcze 700 stopni (wyjątkowo wąskich i stromych), a więc i trudnych do pokonania; wykutych w kamiennym podłożu, ułożonych z kamiennych płyt przez dawniejszych pielgrzymów. Od czasu do czasu po drodze mającą się w ciemnościach kramy oświetlone gazowymi lampkami, w których można zaopatrzyć się w napoje czy też zakupić pamiątki. Im bliżej szczytu, tym tłum turystów gęstnieje. Słychać wielogłosny gwar, każdy z pielgrzymów szuka chociaż skrawka miejsca, by usiąść, odpocząć i dotrzeć jakoś do świtu.

Świt. Oto budzi się dzień. Horyzont zlewający się z ziemią w jednolitej czerni zaczyna zmieniać barwy. Początkowo bardzo delikatnie. Stopnio-

wo jednak czerń jaśnieje. Już widać ziemię i linię oddzielającą niebo od ziemi. Nierówne szczyty gór ostro rysują się na tle granatowego nieba. Powoli ustępuje mrok i widać blask dnia. Tak, już dnieje. Wyłaniające się z oddali słońce zda się rosnąć w oczach i królować nad przyrodą. Zatapia swym blaskiem wierzchołki gór, malując wszystko w ołki i różem, i złotem.

Przed naszymi oczami rozgrywa się niesamowity spektakl: świat się mieni i oślepia swym blaskiem, ukazując swą potęgę i piękno. Niewidoczne wcześniej w mroku nocy góry, w świetle dnia wyglądają jak zastygłe na cieście bąble. To wszystko sprawia, że widok jest niezwykły i po prostu cudowny.